Nr. 19. Lwów. — Niedziela dnia 24. Stycznia. Rok 1886.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie 1 zł. 50 ct.	Miesięcznie . 2 zł.
Kwartalnie 4 „ 50 „	Kwartalnie . 6 „
Półrocznie 9 „ — „	Półrocznie 12 „
Rocznie 18 „ — „	Rocznie . . 24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 10 centów.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22 — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: C. 3 po 3 Król. Tymot.
Jutro: Nawrócenie św. Pawła.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 46 Długość dn. g. 8 m. 54
Zachód „ g. 4 m. 40 Przybyło „ 2 minuty

Przegląd polityczny.

Za pośrednictwem *Budapester Corr.* ogłoszono oryginalny tekst noty zbiorowej, wystosowanej do Serbji w sprawie demobilizacji i odpowiedź rządu serbskiego na tę notę. Oba akta nie zawierają nic takiego, czegoby już nie wiedzieli nasi czytelnicy z telegramów i niniejszej rubryki. Pewien interes może budzić tylko ten ustęp odpowiedzi serbskiej, w którym podane są motywa odmowy i dla tego tu go przytaczamy.

„Dziś mimo, że wojna wskutek interwencji mocarstw została zawieszoną, pisze p. Garaszanin w swej odpowiedzi — nie rozpoczęły się jeszcze rokowania pokojowe między rządem serbskim a Portą, jako zwierzchniczką księstwa bułgarskiego. Jaki będzie ich rezultat, nie można odgadnąć, nie dlatego, jakoby rząd serbski nie był ożywiony jak najlepszemi dyspozycjami pokojowemi, ale że nie jest on jedyną stroną interesowaną.

„Rząd sądzi więc, iż nikt nie będzie żądał od Serbji, aby przez porywczą demobilizację wystawiona była na niespodzianki, którym na czasie nie mogłaby skutecznie stawić czoła. Rząd królewski ma tem więcej powodów liczyć się z temi ewentualnościami, ile że nietylko dobra wola Serbji, ale i mocarstw, doznała kilkakrotnie zawodu, a nie można było odwołać dokonanych faktów; ewentualność ta zaś nie jest wykluczoną, ponieważ akt w sprawie zawieszenia broni w pierwszym swym artykule przewiduje wypadek wypowiedzenia zawieszenia broni, a obecna zbiorowa nota nie zawiera postanowienia, któreby miało na celu zapewnienie istotnej demobilizacji u wszystkich rządów, którym nota ta wręczoną została.

„Rząd królewski wyłuszczywszy powody, które nie pozwalają mu zastosować się obecnie do życzenia mocarstw w sprawie demobilizacji, przyznaje równocześnie, że akcja mocarstw, dążąca do pokojowego rozwiązania powstałych na Wschodzie komplikacyj, pozostanie w istocie n i e z u p e ł n ą, jeśli osiągnie tylko p a r c j a l n y r e z u l t a t. Rząd uważa też za swój obowiązek zapewnić, iż ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby ułatwić pokojową akcję mocarstw".

Do *Budapester Corr.* donoszą z Belgradu:

„Rząd serbski oczekuje ciągle jeszcze odpowiedzi Porty na projekt serbski, aby Bukareszt obrać na miejsce rokowań pokojowych. Urzędownie nie zaproponowała Porta nawet Konstantynopola na miejsce rokowań pokojowych. Porta oświadczyła tylko urzędownie, że wysłała Madżida baszę jako delegowanego, a w formie nieurzędowej doniesiono, że bułgarski dyrektor kolei Geszow, który dotąd nie był używany w żadnej misji dyplomatycznej, przydzielony będzie Madżidowi baszy. — Na zapytanie rządu serbskiego, czy to są dwaj samoistni delegowani, i czy jeden z nich z Konstantynopola a drugi z Sofji otrzymuje instrukcje, tudzież czy dodany Madżidowi reprezentant bułgarski jest reprezentantem Bałgarji, stworzonej przez traktat berliński, lub może reprezentantem Wielkiej Bułgarji, odpowiedziała Porta, że instrukcje celem rokowań pokojowych od niej tylko mogą wychodzić i że ona zna tylko Bułgarję stworzoną traktatem berlińskim. — Na dalsze zapytanie Serbji, czy obaj delegowani podczas rokowań będą mieli tylko jeden głos, odpowiedziała Porta, że naturalnie tylko głos jej delegowanego będzie rozstrzygającym. Na najważniejsze zapytanie co do miejsca rokowań, skoro Serbja nie przyjęła propozycji Porty, aby rokowania w Sofji się toczyły, i skoro ze swej strony zaproponowała Bukareszt na miejsce rokowań, nie nadeszła dotąd odpowiedź."

Wedle *Pol. Corr.* nieprawdziwemi są pogłoski o przygotowaniach do mobilizacji w Serbji, ale prawdą jest, że się urlopy udzielone żołnierzom kończą 24. bm. i w tym terminie oni znowu staną do szeregów.

Wiadomo, że półurzędownie z różnych stron zaprzeczono jakoby jen. baron Kaulbars zawiózł list ks. Aleksandra do cara. Teraz *Pol. Corr.* donosi, że Kaulbars zawiózł tylko znany rozkaz dzienny księcia do armji bułgarskiej, a jak wiadomo, w tym rozkazie książę wyraził podziękowanie carowi za usługi, oddane przez rosyjskich oficerów Bułgarji.

Z innych wiadomości z Bałkańskiego półwyspu godnem jest uwagi następujące doniesienie *Standarda:*

„Coraz wyraźniej odsłania się dwulicowa gra Rosji z księciem bułgarskim. W Sofji rokuje ona o warunkach, pod któremi mogłaby przystać na unją z księciem na czele, w Stambule zaś równocześnie intryguje przeciw porozumieniu się księcia z sułtanem. W skutek tego znowu się pogorszyły nadzieje na zgodę turecko-bułgarską w rumelijskiej sprawie. Mówiąc o tem z pewnym wybitnym Bułgarem, książę rzekł: „„Z każdym dniem coraz krytyczniejszem jest moje położenie. Pewne nienawidzące mnie mocarstwo usilnie zabiega u Porty o moją zgubę. Niczego się wszelako nie boję, dopóki jest tu Medżid-basza, który, jak dotąd, szczerze mnie wspiera"".

Dalej *Standard* dodaje: „Obiega tu (w Konstantynopolu) pogłoska, jakoby car zamierzył wydać proklamację do Rumelijczyków z oświadczeniem, że popierać będzie unję". Byłoby to oczywiście niesłychane i możliwe chyba tylko w przededniu wojny, wydać proklamację do obcych poddanych. Więc pogłoska owa pogłoską zostanie, niemniej przecież zrobi to, dla czego ją puszczono; obałamuci Rumelijczyków co do usposobień cara.

Jako dobre *pendant* do tych wiadomości przytaczamy za *St. James Gazette* ustęp z rozmowy jakiegoś Anglika z królem Milanem. Król rzekł: „Bułgarja jest ostatecznie tylko prowincją rosyjską. Powiększenie jej, jest powiększeniem caratu. Jeśli bułgarski ruch obejmie Macedonję, to i tam panem będzie Rosja, a wtedy zapanuje i nad Stambułem. Więc my, walcząc z Bułgarją, pasujemy się właściwie z Rosją. Co do mego osobistego stosunku do księcia Aleksandra, to walcząc ze sobą, jesteśmy w gruncie rzeczy przyjaciółmi. On także nie lubi Rosjan, lecz musi działać jak mu wypadki nakazują. Szkodliwość wpływu rosyjskiego na półwyspie dowiedli ludzi najbardziej uznaje, to ja i książę." — Na pytanie Anglika czy wierzy w odnowienie wojny, Milan wzruszył ramionami i rzekł, że to więcej od mocarstw jak od niego zależy, mocarstwa zaś same nic nie wiedzą. „Nawet Bismark pewnie nie wie co mu wypadnie zrobić na wiosnę."

Podana we wczorajszych telegramach angielska mowa tronowa bardzo pobieżnie potrąca o sprawę egipską, a wobec znanej względem parlamentu szczerości angielskiego rządu wytłomaczyć to chyba można tem, że największą uwagę poświęca dziś w Londynie sprawie irlandzkiej, bo z Egiptu właśnie nadchodzą wiadomości niepomyślne. Zaznaczane już przez nas różnice między Muktarem-baszą i sirem Wolffem wzrosły do takiego stopnia, że cała egipska akcja Anglji, oparta na współdziałaniu Turcji należy uważać za poronioną. Sir Wolff odjeżdża do Anglji, a napowrót wraca sir Evelyn Baring, zwolennik samoistnego działania Brytanji nad brzegami Nilu. Tym zwrotem jest podobno bardzo uradowany chedyw, bo tylko z Anglikami czuł się pewnym na tronie, a przewidywał, że jeśli zamiast angielskich wojsk zajmą Egipt tureckie, to będzie musiał ustąpić z tronu, a Muktar-basza, jako wielki komisarz Turcji, pocznie rządzić jego państwem, zrazu wcielonem zupełnie do ottomańskiego cesarstwa, a potem może jako swem dziedzictwem. Zwrot ów jest tedy pomyślny dla chedywa, lecz nie dla Anglji, bo Sudańczycy występują coraz groźniej i posuwają się już nietylko z biegiem Nilu, lecz także rozpoczęli operacje przeciw Suakimowi.

Korespondencje.

Wiedeń 21 stycznia.

(X.) Bliskie otwarcie sesji Rady Państwa wywołuje już pewne uwagi w dziennikach. Jest to jakby anticipando, echo usposobienia w sferach rządowych i grup poselskich, oraz wypadków, które mogą zajść na arenie parlamentarnej. Rok bieżący i kampanja parlamentarna odbędzie się pod hasłem — nie przedlitawskich waśni, ale ugody węgierskiej, lubo na jej przebieg, waśnie te niewątpliwie oddziaływać będą. Nie można twierdzić, żeby zbliżająca się kampanja i walka n i k o m u humoru i spokoju nie psuła. Debaty budżetowe będą się odbywały wśród napaści i scen — wcale nie parlamentarnych, gdyż skrajni już i w Wiedniu takie zwyczaje wprowadzają. *Deutscher Club* będzie śpiewał pierwszą partję. *Deutsch-österreichischer Club* będzie mu sekundował po części, a po części śpiewał z innego tonu, wkońcu jednak swój swojego zrozumie i razem głosować będą. O to mniejsza, budżet ma większość zapewnioną, a robi ten fakt tem większe wrażenie, im więcej opozycja krzyczy. Co do przedłożeń ugodowych, wiadomo już dzisiaj, że są po lewicy opinje i tendencje, które się pogodzić nie dadzą, zarówno pod względem rzeczowym, jak i taktycznym, cała jednak lewica będzie przeciw przedłożeniom z zasady, dla opozycji, zaledwo mała garstka umiarkowanych będzie się absentowała. Prawica będzie rownież przedłożenie to uważała za twardy orzech.

I po prawicy są odmienne opinje, a przedłożenia pod wielu względami niektórych grup nie zadowolnią. Alternatywa braku większości musi być braną pod rozwagę, a gdyby ten wypadek nastąpił, to oczywiście musianoby Radę państwa rozwiązać. — Jednak najkompetentniejsi znawcy twierdzą, że do tego nie przyjdzie, że prawica cała i klub Coroniniego w tej sprawie nie już rządowi, ale państwu robić trudności nie będą.

Politik czeska odzywa się w tej mierze: „Kampanja ugodowa będzie wymagała dosyć czasu i mozołu, będzie ona stawiła dosyć żądań wszystkim czynnikom, które mają stanowczy wpływ na sytuację parlamentarną. Lecz nietylko spodziewamy się i pragniemy, ale z góry jesteśmy przekonani, że prawica przystąpi do tej kampanji z potrzebną pewnością siebie, z poważnemi zamiarami strzeżenia materjalnych interesów swoich mocodawców, a zarazem i z tym niewzruszonym zamiarem, żeby bezwarunkowo w sprawie tej dotrzymać solidarności i jedności. Gdyż tego jednego zapominać nie należy: ugoda z Węgrami jest ostatnią, ostateczną kartą, na którą opozycja stawia s w o j e nadzieje."

Rząd wniesie do Izby kilka przedłożeń zapowiedzianych w mowie tronowej.

Sprawy sejmowe.

Imieniem komisji petycyjnej przedłożył prof. dr. Bobrzyński na wczorajszem rannem posiedzeniu wniosek o udzielenie Internatowi OO. Zmartwychwstańców we Lwowie stałej subwencji w kwocie 4500 zł. rocznie.

Zabiera głos ks. arcybiskup Issakowicz, książę kościoła, słynny z kaznodziejskiej wymowy, i gorąco popiera wniosek komisji.

Jako biskup kościoła, stojący między łacińskim a greckim obrządkiem, świadek bezstronny, daje świadectwo o objawionych przez wyjątki wśród wiernych kościołowi ruskich synów tej ziemi, pewnych dążeń i aspiracyj, mających na celu oderwać św. cerkiew ruską od jedności z kościołem rzymskim, a ziemię od jedności z państwem, zostającem pod berłem najszlachetniejszego monarchy. (Brawa).

Za inicjatywą książąt kościoła greckiego, których objawy te najboleśniej dotknęły, za przyzwoleniem Stolicy św. Apostolskiej, miłościwą opieką otaczającej cerkiew świętą, za zgodą i aprobatą monarchy, powstał założony przez bogobojnych zakonników instytut naukowy, którego celem wychowywać młodzież ruską w gruntownej znajomości zasad wiary świętej, iżby się nie dała kiedykolwiek uwieść podszeptom złych i przewrotnych ludzi, uboczne cele na oku mających. Wykazawszy, że najzagorzalszy Rusin i rytualista nie może zarzucić OO. Zmartwychwstańcom, jakoby młodzież ruską polonizowali i latynizowali, zaleca usilnie wniosek komisji, kończąc temi słowy: Jeżeli tak często uchwalamy wydatki na cele więcej może tylko do przyjemności i wygód naszych zmierzające, niż do istotnych nieodzownych potrzeb naszych, to jużci obowiązkiem jest naszym uchwalić wydatek, zmierzający do zaradzenia rzeczywistym, naglącym potrzebom ubogiej młodzieży ruskiej, ażeby ta młodzież wsparta uchwałą Wys. Sejmu, wyrosła i wykształcona na prawych i zacnych obywateli kraju na wiernych synów kościoła, błogosławiła pamięć naszę a nie miała powodu krwawemi łzami zapłakać, wołając: *Parduli petierunt!* Przemowa ta zrobiła wielkie wrażenie.

Do głosu zapisali się następnie przeciw wnioskowi komisji pp. Leniński i Antoniewicz (obaj z klubu „ekscentrycznego"). Zaś za komisją pp. Wład. Wolański i ks. Tytus Kowalski (Rusin). Zamknięto dyskusję. Jeneralny mówca przeciw komisji p. Leniński, rozpoczął szeroki wywód historyczno-socjalny o prawach i krzywdach Rusinów. Marszałek po trzykroć wzywał mówcę do przedmiotu i wreszcie zagroził odebraniem głosu, wskutek czego mówca streszczając się, postawił wniosek przejścia do porządku dziennego.

Za komisją gorąco, a prześlicznym językiem ruskim przemówił ks. Tytus Kowalski, piętnując mianem odstępców kościoła greckiego i Rusi niektórych dzisiejszych jej prowodyrów, działających li dla zaspokojenia ambicji i w celach osobistych. (Brawa).

Zabrał też głos ks. metropolita Sembratowicz dla sprostowania faktu i zaprzeczył uroczyście twierdzeniu p. Lenińskiego, jakoby reforma zakonu OO. Bazylianów połączona była z „zaborem dóbr klasztornych ruskich" (ulubiony frazes pewnej partji ruskiej). Owszem, majątki te pozostają nadal własnością ruskich klasztorów i zakonów.

Sprawozdawca p. Bobrzyński zaznaczywszy, że nie pójdzie na pole historycznych wywodów, jakkolwiek wystąpił na nie zrazu p. Leniński — bo nie jest to przeciwnik z którym by się na serjo rozprawiać można (wesołość i brawa) odparł bardzo trafnie te zarzuty, które oponent z socjalnych względów czynił. Niepodobało mu się, że młodzież w internacie będzie pozbawiona troski w codziennej walce o byt, zapewne chciałby ażeby młodzież ta po norach wilgotnych u stróżów się chowając wzrastała w nienawiści do społeczeństwa, i tym sposobem dostarczyła z siebie palnego materjału, chwytającego polotnie zarzewia pewnych antinarodowych, antireligijnych i ostatecznie anti państwowych agitacyj. (Brawa).

W głosowaniu przeszedł wniosek komisji prawie jednomyślnie bo zwyjątkiem głosów pp. Antoniewicza, Lewińskiego i ks. Kaczały.

Przystąpiono do dalszych rubryk budżetu. Rubrykę VII (wykształcenie i oświata) w dalszym ciągu referuje p. Stanisław hr. Badeni. Izba uchwala:

Teatr polski w Krakowie 8.000 zł. „do rozporządzalności Wydziału krajowego".

Pozycja 66. Teatr polski we Lwowie. Zasiłek stały w kwocie 4.200 zł.

Pozycja 67- Teatr polski i opera polska we Lwowie.

Do rozporządzalności Wydziału krajowego:

a) dramat i komedja . . .	10.000 zł.
b) opera	10.000 „
razem . .	20.000 „

„Sejm zastrzega stwierdzenie przez rzeczoznawców, że wykonanie oper podczas 30 wieczorów odpowiadało wymaganiom artystycznym".

Dyrektor teatru i opery polskiej p. Jan Dobrzański wniósł potycję do Wysokiego Sejmu o podwyższenie subwencji na operę z 10.000 zł. na 20.000 zł.

W załatwieniu tej petycji Sejm uchwalił:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zawiadomił Reprezentację miasta Lwowa, iż na przyszłość opera polska we Lwowie liczyć może na subwencję krajową tylko pod tym warunkiem i w takiej wysokości, jaką na ten sam cel Reprezentacja miasta Lwowa przeznaczyć zechce".

Teatr ruski pod zarządem Towarzystwa „Besida" — zgodnie z Wydziałem krajowym 5.000 zł.

Towarzystwo muzyczne w Krakowie — zgodnie z Wydziałem krajowym 800 zł.

Towarzystwo muzyczne we Lwowie 3.000 zł.

Towarzystwo „Harmonja" 300 zł.

Towarzystwo śpiewu „Lutnia" na założenie szkoły śpiewu 200 zł.

Nad petycjami prowincjonalnych teatrów przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Petycje o subwencje na kształcenie się w śpiewie i w muzyce odstąpiono Wydziałowi krajowemu.

Rubryka VIII. Utrzymanie pomników historycznych (spr. p. Stanisław Stadnicki) uchwalono w ogólnej sumie 11.410 zł. z rezolucjami p. Lasockiego do rządu, ażeby czuwał nad zachowaniem ruin kościoła w Tyńcu i p. Łepkowskiego do Wydziału krajowego, ażeby z funduszu dyspozycyjnego wydał 650 zł. na tę konserwację.

Rubryka IX. Kwaterunkowe żandarmerji (ref. Kazimierz hr. Badeni) uchwalono w sumie 77.914 zł. z rezolucją:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, czy nie dałoby się zaprowadzić oszczędności przy pomieszczeniu komendy krajowej i oddziałowej, dalej szkoły i posterunku żandarmerji we Lwowie przez nabycie, a ostatecznie i wybudowanie domu własnego, któryby wszystkie potrzeby kwaterunkowe c. k. żandarmerji we Lwowie zaspakajał, i w takim razie odpowiednie wnioski w roku przyszłym przedłożył."

W rubryce XII. uchwalono na pokrycie kosztów szupasowania ryczałt 27.000 zł. i rezolucję:

Wzywa się Wydział krajowy, by wszelkie koszta administracyjne, względnie kancelaryjne, wynikające z agend stale na mocy ustaw Wydziałowi krajowemu przydzielonych, umieszczał w rubryce II. budżetu funduszu krajowego.

O godz. 3. min. 45 odroczył marszałek posiedzenie do godz. 7. wieczorem.

Posiedzenie wieczorne. P. Stanisław Jędrzejowicz przedkłada budżet drogowy (Rub. X. wydatków): Koszta zarządu 113.251 zł. budowa dróg krajowych 105.000 zł., utrzymanie dróg 476.772 zł. zasiłki 160.000 (nadzwyczajne 20.000 zł.) Wydatki na myta 6.500 zł., zaopatrzenia 2.625 zł. razem: 884.148 zł., o 49.410 mniej niż preliminował Wydział krajowy.

Hr. Władysław Badeni referent departamentu komunikacyj, ubolewa, że komisja ze względów oszczędnościowych doradza zwolnienie tempa w pracy około wykończenia sieci dróg krajowych. Wydział krajowy z własnej inicjatywy stopniowo zwalniał tempo od r. 1874 w budowie, zaoszczędziwszy skarbowi krajowemu przeszło dziewięć miljonów zł. w czasie trwania tej całej kampanji drogowej. Obecnie zwłoka w budowie już nie korzyść ale szkodę funduszowi krajowemu przynieść może. Wywód referenta przyjmuje Izba hucznemi oklaskami.

P. Wierzbicki mniema że w kosztach konserwacji dróg krajowych w r. 1886 dałyby się zaprowadzić pewne oszczędności. Koszt konserwacji 1 kilometra dróg rządowych w Galicji, wynosi przeciętnie 250 zł. podczas gdy przy drogach krajowych koszt ten wynosi 276 zł., — (najwyższy 772 zł. na drodze Kraków-Baran, najniższy 75 zł. 80 ct.) mimo to, że gościńce rządowe mają planum szutrowe o jeden metr szersze. Konserwacja galicyjskich dróg jest droższa także od bukowińskich, gdzie koszt wynosi 152 do 164 zł. Mówca sądzi tedy, że dałoby się może zredukować koszt 1 klm. co najmniej do 260 zł., a gdy na rok 1886 przypada do konserwacji 1722 klm. dróg krajowych, suma odnośnej pozycji wynosiłaby 444.222 czyli o 32.500 zł. mniej aniżeli komisja proponuje.

P. Mieczysław hr. Borkowski staje w obronie drogi Borszczów-Jezierzany i podnosi propozycję Wydziału krajowego, którą komisja z 40.000 zł. zredukowała na 30.000 zł. na budowę tej drogi w roku bieżącym użyć się mających. Budowa tej drogi została rozpoczęta, zwolnienie tempa budowy może przynieść tylko szkody, tak funduszowi krajowemu jak powiatowi, którego mieszkańcy chcąc dostać się do kolei, objeżdżają przez Bukowinę a niebawem będą musieli przez Chocim, Zmierzynkęna Podolu rosyjskiem udawać się do Lwowa, a choćby tylko do Tarnopola.

Mówca zastrzega się uroczyście przeciw porównaniu dróg galicyjskich krajowych z drogami bukowińskiemi t. zw. „Concurrenzstrassen" na których konie i ludzie topią się formalnie. Drogi podobne są chyba gdzieś u Zulusów i są skandalem Europy! Wobec tego drogi krajowe nasze są w wzorowym stanie. (Brawo).

Ks. Sawa, prezes rady powiatowej tłumackiej oddaje uznanie Wydziałowi krajowemu za utrzymanie dróg krajowych, odebranych ongi od rządu w stanie najopłakańszym.

P. Żuk Skarszewski podnosi propozycję Wydziału krajowego na budowę mostu na Popradzie, obciętą przez komisję budżetową również o 10.000 zł.

P. Wład. hr. Badeni oświadcza, że daty przywiedzione przez p. Wierzbickiego są całkiem mylne. W r. 1882. według zamknięcia rachunków przedłożonych Radzie państwa koszt utrzymania 1 klm. dróg rządowych wynosił 314 zł. W tym samym roku koszt utrzymania 1 klm. dróg krajowych wynosił 298 zł. Nadto administracja dróg rządowych w Galicji jest najtańsza. Mówca nie chce uznać tedy wzoru dróg rządowych, tem mniej bukowińskich, a już najmniej nie chce zapatrywać się na budowę mostów kolejowych, które podróżnym sprawiają przyjemność zimnej łaźni. (Wesołość i brawa).

Nastąpiły faktyczne sprostowania posłów Wierzbickiego, Badeniego, Borkowskiego.

Po odpowiedzi sprawozdawcy Izba przystępuje do rozprawy szczegółowej. Wniosek p. Borkowskiego co do drogi Borszczów-Jezierzany, tudzież Jana hr. Borkowskiego co do drogi z Rozwadowa do Nadbrzezia Izba odrzuca mimo głosu hr. Męcińskiego popierającego tę ostatnią drogę, idąc za głosem p. Erazma Wolańskiego wykazującego potrzebę oszczędności — i przyjmuje budżet drogowy przez komisję przedłożony bez zmiany.

Z kolei uchwala Izba budżety szpitalne (ref. St. hr. Badeni):

1) Szpital lwowski: dochody 186,119 zł., wydatki 181,419 (o 1000 zł. wyżej od preliminarza komisji skutkiem przyjęcia wniosku p. Hoszarda na wyższe udotowanie szpitalika świętej Zofji).

2) Fundusz podrzutków we Lwowie: wydatki 970 zł.

3) Zakład obłąkanych na Kulparkowie: dochody 152,276, wydatki 141,269 zł. Wniosek p. Hoszarda o przyzwolenie sumy 6897 zł. na budowę stajni i własnej rzezi w zakładzie odrzucono.

4) Szpital św. Łazarza w Krakowie: dochody 183,858, wydatki 159,186 zł.

5) Fundusz podrzutków w Krakowie: dochody 1785, wydatki 1744 zł.

Rubr. XIII „Budowy wodne i meljoracje" uchwalono o 2000 zł. wyżej (na biuro meljoracyjne) od propozycji Wydziału krajowego, a to na wniosek p. Skałkowskiego, z powodu uchwalenia poprzedniego licznych projektów meljoracyjnych. Przy głosowaniu okazał się brak kompletu, który jednak usilnem dzwonieniem i zwoływaniem posłów z sal komisyjnych i czytelni dopełniono do potrzebnej liczby 76-ciu posłów.

Rubr. XIV „Odsetki od pożyczek i amortyzacje" uchwalono bez dyskusji w sumie zł. 434,573.

W rubr. XV uchwalono:

Dla inżyniera górnika przy Wydziale krajowym	1,980 zł.
Subwencja dla szkoły leśnej w Rastowcach	108 „
Szkoła weterynarji we Lwowie .	3,101 „
Na poparcie przemysłu rękodzielniczego, na pożyczki i zasiłki. .	27,500 „
Na wydanie atlasu geologicznego kraju wraz z tekstem . .	1,000 „
Towarzystwu rolniczemu we Lwowie	3,000 „
Towarzystwu rolniczemu w Krakowie	3,000 „
Na budowę gmachu szkolnego w Dublanach	8,000 „
W myśl wniosków komisji kultury krajowej na budowę mieszkania dla dyrektora szkół rolniczych w Dublanach	2,000 „
Na szkołę przemysłową w Jarosławiu	600 „
„ „ w Przemyślu	600 „
„ „ w Rzeszowie	600 „
„ „ w Tarnowie .	500 „
„ „ w Stanisław.	500 „
„ „ w Drohobyc.	500 „
„ „ w Sokalu .	700 „
„ „ w Kołomyi .	500 „
„ „ im. Bernsteina we Lwowie	300 „
Na szkoły początkowe przemysłowe w Krakowie	1,500 „
Na szkołę handlową w Krakowie .	1,000 „

Przy pozycji „na szkołę ogrodniczą w Tarnowie" wnosił ks. Sanguszko podniesienie kwoty 300 zł. do 700 zł. Przy głosowaniu okazał się ponownie brak kompletu.

Marszałek zamknął tedy posiedzenie o godz. 11 min. 30 w nocy.

Co się tyczy rezolucji uchwalonej przez Sejm na środowem posiedzeniu w sprawie statutu organicznego kolei państwowych, piszą ze Lwowa do *Czasu*:

„(!) Stronnictwo, którego organem jest *Nowa Reforma*, podniesie prawdopodobnie okrzyk tryumfu nad wczorajszem głosowaniem w Izbie, w którem poprawka p. Romanowicza, postawiona do wniosku komisji kolejowej w sprawie statutu organizacyjnego dla kolei państwowych, przyjętą została na wieczornem posiedzeniu. Niewątpliwie dzienniki niektóre podniosą to głosowanie do wyżyny wypadku politycznej doniosłości i zechcą je przedstawić jako nową klęskę prawicy, poniesioną w tej samej sprawie, która roku zeszłego, wskutek znanego wniosku pos. Hausnera, żywo zajęła opinję publiczną kraju naszego.

Warto więc wytłómaczyć, że związku, iż się tak wyrażę, politycznego między wnioskiem p. Hausnera w zeszłym roku, a obecnem załatwieniem tej sprawy nie ma żadnego.

W roku zeszłym p. Hausner w swym wniosku żądał „zbadania statutu organizacyjnego pod względem oddziaływania jego na dobro kraju,“ a mowa, którą wnioskodawca swój wniosek uzasadnił, nadała temuż w wysokim stopniu polityczne znaczenie. W roku zeszłym prawica chcąc stępić polityczne ostrze wniosku p. Hausnera, wnosiła przez usta swego prezesa J. Eksc. hrabiego Alfreda Potockiego: „odesłanie tej sprawy do Wydziału krajowego.“

Skutkiem dyskusji w komisji kolejowej zeszłorocznej i akcji politycznej, w którą wysokie polityczne osobistości się wmieszały, a która jest zanadto znaną, aby ją dziś w szczegółach przypominać, był wniosek postawiony przez ks. Adama Sapiehę, a przyjęty przez znaczną bardzo większość Sejmu, mieszczący się w rezolucji, mocą której „Sejm wzywał Rząd, by zapewnił dalszemi rozporządzeniami wykonawczemi i przy wydawaniu instrukcyj służbowych, wykonanie statutu organizacyjnego kolei państwowych w sposób najodpowiedniejszy interesom kraju naszego.“

Obecna faza, w którą kwestja ta weszła, odpowiada zupełnie intencjom i zasadom, wypowiedzianym w roku zeszłym przez hr. Alfreda Potockiego. Komisja kolejowa bowiem, której przekazanem zostało sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie starań, podjętych ze strony Wydziału krajowego w przedmiocie s t a t u t u organizacyjnego kolei państwowych, stanęła jednomyślnie na tym samym gruncie, na którym stała prawica w roku zeszłym, postanowiła tej sprawie odjąć wszelki charakter polityczny, a obecny sprawozdawca komisji kolejowej hr. Jan Stadnicki, tak w swem sprawozdaniu, jakoteż w ustnem przemówieniu, wyraźnie zaznaczył to stanowisko komisji kolejowej.

Komisja kolejowa postawiła na końcu swego sprawozdania wniosek, przyjęty na wczorajszem posiedzeniu przez Sejm, mocą którego „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu ponowienie starań u Rządu o stopniowe zmiany statutu organizacyjnego kolei państwowych w Galicji, o ile one dotyczyć mogą języka urzędowego dla niższej służby kolejowej“. Do tego wniosku postawił poseł Romanowicz dwie poprawki, jedna z nich dążyła do tego, by słowo „szczególniej“ wtrącone było przed słowami „o ile one dotyczyć mogą“, druga poprawka miała na celu opuszczenie słów „dla niższej służby kolejowej“. Izba znużona dziesięciogodzinnemi rozprawami przyjęła wśród powszechnej nieuwagi pierwszą z poprawek p. Romanowicza, przy głosowaniu nad drugą poprawką skonstatował Marszałek 23 głosy, oświadczające się za wnioskiem p. Romanowicza, druga poprawka przeto upadła.

Taki jest wiernie skreślony przebieg całej tej sprawy. — Trzebaby bardzo gramatykę naciągać, by wysnuć wniosek z przyjęcia poprawki p. Romanowicza, że znaczenie wniosku komisji kolejowej zostało przez wsunięcie słowa „szczególniej“ zmienione, a jeszcze bardziejby trzeba naciągać fakta, by dojść do konkluzji, że Sejm pragnął tej sprawie nadać znaczenie polityczne odpowiednie wnioskowi zeszłorocznemu posła Hausnera, które nie leżało w intencji tegorocznej komisji kolejowej, ani w intencji Sejmu w chwili, gdy Marszałek skonstantował, że słowo „szczególniej“ na wniosek p. Romanowicza, przyjętem w głosowaniu zostało.“

Król irlandzki.

W chwili otwarcia nowego parlamentu angielskiego, zdwojoną ciekawość będzie zapewne budziła postać przewódzcy ośmdziesięciu sześciu posłów „zielonej wyspy“, zasiadających w Izbie gmin; postać Parnella, nazywanego przez jednych z szyderstwa, przez drugich z patryjotyzmu „królem irlandzkim“.

Wśród wyjątkowych okoliczności wielki ten szermierz narodowego prawa irlandzkiego rozpoczął swój zawód parlamentarny i polityczny.

Uważano go w Irlandji początkowo za jednego z tych fanatyków, którzy bez względu na wskazówki rozumu, słuszności i umiarkowania usiłują wszelkiemi środkami przeprowadzać swe idee, chociażby te środki rozminęły się z wszelkiemi prawidłami etyki humanitarnej i politycznej.

Gdy kiedyś jeden z angielskich ministrów dla Irlandji zawołał do towarzyszów Parnella: „Jesteście skrytobójcami!“ Parnell nie usiłował się nawet bronić przed tym zarzutem. W ogóle nie wyparł on się nigdy otwarcie wspólnictwa z anarchistami irlandzkimi i dlatego może właśnie doszedł w kraju swoim do tak wielkiej i powszechnej popularności. Nie można Parnella stawiać na równi z fenianami, którzy walczą ogniem i mieczem, ale niepodobna uwolnić go od wszelkiej z krwawem ich gospodarstwem solidarności.

Dziwna to rzecz, że uznana powszechnie głowa patrjotów irlandzkich, najdzielniejszy obrońca praw narodowych, jakiego Irlandja kiedykolwiek posiadała, człowiek, który wśród dziesięcioletniej pracy parlamentarnej wywalczył dla ojczyzny reformę rolną i spotęgował poczucie narodowe irlandczyków do niebywałej siły — nie jest sam irlandczykiem.

Po ojcu — pisze *Kurjer Warszawski* — pochodzi on z rodziny staro-angielskiej, która w końcu XVII wieku przesiedliła się z Cheshire do Irlandji i pozostawała tam wierną swoim tradycjom ojczystym i kościołowi anglikańskiemu.

Matka Parnella, także angielka, pochodziła z rodziny Tudorów.

Jednym z przodków Parnella był sir Henryk, minister wojny w gabinecie angielskim Greya z roku 1830, par Anglji z przydomkiem barona Cogloton.

Ale nietylko z rodu Parnell nie jest Irlandczykiem; obcym on jest swej przybranej ojczyźnie także z usposobienia. Nie ma on w sobie śladu owej natury zapalnej, fantastycznej, która cechuje mieszkańców „zielonej wyspy“. Jest zimnym, trzeźwym, mowa jego spokojna, treściwa; nigdy się nie roznamiętnia. Najgwałtowniejsze tyrady przeciw uciskowi Anglji wygłasza tonem łagodnym i potocznym, jak gdyby chodziło o rzeczy najpospolitsze i każdemu zrozumiałe.

Nigdy, nawet w najżarliwszej dyskusji nie traci równowagi umysłu, nie przestaje panować nad nią: mówią, że tym to właśnie przymiotom, których nie posiadają irlandczycy, zawdzięcza on wpływ prawie demoniczny, jaki wywiera na nich.

Ma on w swej naturze coś, przypominającego zimną, nieubłaganą logikę St. Just'a i Robespierre'a.

To wszystko, co zwyczajnie zapewnia panowanie nad masami i uważanem bywa za niezbędny przymiot przywódzcy stronnictwa politycznego: ciepło i namiętność, sztuka bujnej, porywającej wymowy, urok postaci — to wszystko obcem jest suchemu adwokatowi irlandzkiemu.

I jeszcze jedna rzecz dziwna: przedstawiciel katolickiej, z państwowym kościołem angielskim walczącej zażarcie Irlandji, dziś jeszcze, wraz z całą rodziną swoją, wyznaje obrządek anglikański.

Mimo tego, bawiąc przed kilkoma laty w Paryżu, nieomieszkał u arcybiskupa paryskiego szukać moralnego poparcia dla swojej sprawy; jest on z tych ludzi, którzy nie gardzą żadnym środkiem, prowadzącym do wytkniętego celu, który nie powodują się nigdy sympatją lub uczuciem, ale w zimnym rozsądku i krytycznej rozwadze znajdują jedyną wskazówkę postępowania.

Tak się przedstawia człowiek, powołany do odegrania jednej z najważniejszych ról w przyszłym rozwoju współczesnej historji angielskiej, niebezpieczny przeciwnik każdego rządu. W Anglji, wytrwały i nieubłagany, wolny od miłości dla swych przyjaciół, od nienawiści dla swoich wrogów, żywe wcielenie rachuby politycznej, niewolnej od ambicji osobistej.

MAŁY FELJETON.

Dobra rada.

(Lasek buloński. — Markiz de Boisonfort i kapitan Parabère używają przejażdżki. Okno eleganckiego powozu, jest po stronie oficera otwarte; Parabère wychyla się, aby pozdrowić z właściwą sobie żywością damy, siedzące w powozie, który właśnie nadjeżdża z przeciwnej strony).

M a r k i z. Ach, mój drogi! Znasz chyba cały Paryż. Jest rzeczą prawie niemożebną wymienić z tobą choćby jedno rozsądne słowo. Co chwila trzeba chwytać za kapelusz.

K a p i t a n. Cóż chcesz, kochany Boisonfort? Właśnie piętnaście lat mija, jak w tym miłym, zachwycającym świecie...

— Miłym!? Zachwycającym!?

— A! bo jesteś niesprawiedliwy! Czyż nie jest on miłym? Ale mniejsza o to. Dość, że od lat 15 żyję w tym świecie, w którym z małemi wyjątkami miałem tylko same przyjaciółki. Powozy, tędy przejeżdżające, są niejako kartkami z księgi wspomnień mej młodości, przypominającemi mi przeszłość, niejednokrotnie zaczętą dopiero wczoraj...

— Albo, która rozpocznie się dopiero jutro. Jesteś niepoprawny!

(Kapitan wychyla się przez okno i kłania się przejeżdżającej damie).

— Znowu się kłaniasz? Któż to był?

— Leontyna Lenoir, osoba, która w całej alei akacjowej umie najlepiej mówić *Bon jour!* Jej pozdrowienie zawiera w sobie wszystko. Oznacza zarówno zdumienie i radość; uprzejme zmrużenie oczu zdaje się mówić: „Ach to ty, mój najdroższy! Bardzo mnie cieszy, że ciebie widzę! Kiedyż przyjdziesz uścisnąć mi rączkę?“

— Więc wszystko to umiesz wyczytać z jednego spojrzenia?

— O, nietylko to, jeszcze więcej! Zresztą nic dziwnego! Studjowałem kobiety poważnie i gruntownie. Jestto studjum zajmujące, zawsze świeże i pełne niespodzianek.

— Czy nie doznałeś żadnych zawodów?

— Owszem! Ale wierzaj mi, więcej jest kobiet dobrych niż złych, a zwykle są one o wiele lepsze od swej reputacji. Do djaska, oto w tym ekwipażu à la Daumont spotykam damę, której nie znam! Co za czarująca istota!

— Jest to pani Farwell, ta sama, która była wmięszana w słynny proces o rozwód. Jestem z nią spokrewniony przez żonę.

— Najserdeczniejsze gratulacje! W istocie bardzo powabna kobieta!

— Nie żyjemy z nią. Za wiele daje o sobie mówić skutkiem swych szaleństw. Jestto typ uroczej brunetki o świetnych oczach, alabastrowej cerze i łabędziej szyji. Ale co się tyczy zarządu domem... ba, jej nigdy nie ma w domu. Kapitanie, kłaniają się tobie.

— Ach, Laura! Dzień dobry, moje dziecię.

— Od dwóch godzin nic nie robisz, tylko się kłaniasz. Czy nie sądzisz, aby czas był wrócić do miasta?

— Tak, teraz możemy wracać. Jestem z przejażdżki bardzo zadowolniony. Było dziś znowu piękne corso w lasku.

— Janie, jedź do klubu — rzekł markiz do woźnicy.

(Powóz opuszcza główną aleję; jedzie boczną, mniej ożywioną drogą).

— Teraz możemy swobodniej pogadać — rzekł markiz. — Powiedz mi kapitanie, ale na serjo, czy jeszcze ciągle ciebie nie nuży to życie?

— Będę szczery. Dopóki znajduję się w wirze miłych uroczystości, w krzyżowym ogniu pięknych oczu kobiecych, dopóty mnie ono nie nuży; ale skoro jestem sam, tylko *vis à vis* mych myśli, o, wtedy napada mnie smutna zaduma. W takiej chwili, jak ta właśnie, kiedy z lasku jadę domu, a dzień ma się ku końcowi, kiedy rzędem zapłoną gazowe światła, kiedy turkot kół napełnia mi uszy, kiedy cień wszystko dokoła zakrywa... wtedy, markizie czuję się samotny pośród tłumów i mimowoli daję się opanować zgrozie smutku.

— I czy w takich chwilach nigdy nie przyszła ci na myśl gromadka różowolicych dzieci, które przy świetle lampionów gwarnie i radośnie wpadają do domu?

— Tak, dzieci, cóż to za roskosz mieć dzieci.

— Czyż nie powiedziałeś już przez to samo, że jako kawaler żyjesz monotonnie, a co więcej, bez celu? Czyż to nie straszne, wieczorem przybywszy do domu, zastać pusty pokój? Kiedyż nareszcie nasycisz się temi pustemi miłostkami dla których niema żadnego „wczoraj“ ani żadnego „jutra?“ Na Boga! Żona więcej warta, niż sądzisz!

— Naturalnie... masz słuszność... sam nieraz to sobie mówię... w takich chwilach jak teraz.

— No, to chwała Bogu! Wierzaj mi, drogi przyjacielu, więcej mam doświadczenia niż ty: nie należy być długo rabusiem na terenie miłości, który należy do kogo innego. Musi nadejść godzina, gdy człowiek sobie powie: Za stary jestem, aby się bawić.

— Słowem, sądzisz, że powinienbym się ożenić?

— Zgadłeś! Masz 35 lat, kapitanie, jestto moment psychologiczny. Bez obawy o zbyt wielką różnicę wieku możesz jeszcze zawsze znaleźć sobie poczciwą dziewczynę, mającą lat od dwudziestu do dwudziestu pięciu.

— Dobrze. Ale w tym celu musiałbym bywać w towarzystwie i kręcić się po salonach, tym-

czasem towarzystwo i salony, jakoteż ich kobiety, poznałem właśnie z najgorszej strony. Wyszukaj mi inne, jeśli łaska.

— Co za zaślepienie! Sto razy przechodziłeś przed niemi i nie widziałeś tych istot jaśniejących zdrowiem i młodością, które mężczyznom, co je wybrali, przyniosły szczęście i pokój jako wyborne żony i matki. Parabère! Mój serdeczny kapitanie! Posłuchaj mnie, ożeń się. Daj twym przyszłym dzieciom matkę.

— Klnę się na siedm niebios Mahometa, że masz słuszność markizie. Zelektryzował mnie twój pomysł. Tak, tak, ożeń mnie, ale... z kim?

— Hm... w każdym razie znalazłoby się co stosownego, ale musiałbym mieć przedewszystkiem pewność, że istotnie zaniechasz dotychczasowego trybu życia. Cóż kapitanie, przyrzekasz?

— Przysięgam. Dość mi tej roli wiecznego żyda w dziedzinie miłości. Co to mi za rozkosz jadać na starość w restauracjach i sypiać w hotelach!

— Doprawdy nie wiem, czy wypada mi przystąpić do dalszych wyjaśnień... ...Tylko nie gniewaj się, kapitanie. Masz sławę niepoprawnego Donżuana.

— Ale jeśli ci mówię, że jestto moja decyzja położyć koniec takiemu życiu...!

— Na serjo?

— Na serjo!

— A więc słuchaj, mam kuzynę...

— Panią Farwell.

— Jeśli chcesz znowu prawić o głupstwach, w takim razie szczegółowe przedstawienie mego projektu uważam za zbyteczne.

— Przebacz i mówmy dalej.

— Mam kuzynkę, dwudziestoletnią dziewczynę z posagiem 700.000 franków, która tę suma podwoi się wkrótce spadkiem. Ojca nie ma, tylko matkę, pragnącą wydać ją za mąż co najrychlej. Ojciec był za cesarstwa prefektem, młode dziewczę nie rości wprawdzie pretensji do pierwszorzędnej piękności, ale jest nadzwyczaj miła. Cała rodzina jej składa się z osób sympatycznych i dobrze zaopatrzonych. Nieraz już myślałem kapitanie, że byłoby to coś dla ciebie, ale prawdę powiedziawszy, zawsze się bałem. Serdecznie lubię moję kuzynkę i byłbym w rozpaczy, gdybym się przyczynił do jej nieszczęścia. Wszak słyszysz i rozumiesz mnie. Parabère?

— Słyszę i rozumiem. Brak toścта? Wybornie. 700.000 franków? Wszelki szacunek!

— Jeszcze jedno, zanim przystąpimy do dalszych punktów. Gdyby nie to, że zwierzyłeś się dziś przedemną z trosk, które spadają na ciebie skutkiem samotności, nie byłbym ci nigdy podał tej dobrej rady. Ale pamiętaj, co przysiągłeś mi dzisiaj: „Dość mi śmiechu, chcę być poważnym człowiekiem." Uwierzyłem twym słowom i dla tego tak szczegółowo wyłuszczyłem ci projekt...

— Jesteś perłą przyjaciół. Tak, chcę się ożenić i prowadzić całkiem odmienne życie. Kiedy zaprowadzisz mnie do ich domu, kiedy mnie przedstawisz? Byłoby najlepiej, gdybyśmy zaraz teraz zatrzymać kazali powóz przed domem mej przyszłej żony. Jeszcze dziś zacznę jej prawić komplimenta, a jutro rano dostanie odemnie pierwszy bukiet.

— Powoli, powoli, przyjacielu! Tak prędko niepodobna. Przecież nie miałeś jeszcze czasu dobrze się zastanowić nad tem, zasięgnąć informacji, a już chciałbyś rozpocząć atak. To nie z husarzami sprawa.

— Ależbo po co tego wszystkiego? Rzecz postanowiona i basta! Zbytecznem byłoby zasięgać informacji. Upatrzona dama jest twoją kuzynką, a to mi wystarcza.

— Raptus z ciebie mój kapitanie. Przecież nie wiesz nawet, czy to blondynka, czy brunetka.

— Jeden powód więcej abym ją poznał co najrychlej.

— A więc dobrze. Ponieważ powziąłeś postanowienie, więc możemy poważnie zabrać się do sprawy. Co zamyślasz czynić w sobotę?

— Nic, mój przyjacielu, mój dobroczyńco.

— Brawo! Słuchaj-że: w sobotę zaprowadzi moja żona tę kuzynkę do galerji obrazów, dajmy na to, o godzinie 3ej po południu.

— O trzeciej? Doskonale!

— Znajdziesz się tam przypadkowo, pozdrowisz moję żonę a potem pod pozorem znawstwa ofiarujesz się paniom, jako cicerone.

— Znawstwo, krągłe linje, antyki — znakomicie! Jestto wspaniały pomysł. Ach, ale to tak daleko do soboty. Gdzież mamy zejść się?

— Przed biustem Platona.

— Platona? Wybornie!

— Więc powtórzmy jeszcze raz umowę: w sobotę o godzinie 3ej po południu w galerji obrazów przed biustem Platona...

— Ach, otóż znowu madame Farwell.

— Nie o niej teraz mowa! Więc powiedzieliśmy, że w sobotę...

— Kapitan wychylając się przez okno, mówi do markiza: Co za talja! Jakie ramiona! I to twoja kuzyna.

— Uważasz w galerji obrazów...

— Przyjacielu, dobroczyńco! Ta kobieta przyprowadziła mnie do szaleństwa. Musisz mnie jej przedstawić. Powiedz woźnicy, aby przyspieszył jazdę; musimy ją dognać.

— Panie kapitanie, tego już za wiele!

— Ach co za czarująca osoba. Ten biust, te oczy! Sam popatrz!

— Mój panie! Od godziny mówimy o pewnem małżeństwie, powtarzamy o pewnem poważnem małżeństwie, o rodzinie, o posagu panny, o schadzce. Wszystko przyprowadziliśmy już do porządku, wszystko uchwaliliśmy obopólnie, a tu pierwsza lepsza lalka znowu w niwecz rozwiała cały projekt. I ty śmiesz jeszcze sądzić panie kapitanie, że dość ci tego życia, że wyleczysz się kiedy z twych szaleństw? Muszę wyznać...

— Cudowna, niezrównana! O, gdybyśmy ją dopędzili! Drżę na myśl, że nam się to nie uda.

— Panie kapitanie, jesteś niechybnie zgubiony! Ale nie ma co z tobą robić. Jean, dopędzić powóz, który przemknął przed nami!

Ryszard O. Monroy.

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zastawce w powiecie Podhajeckim, na budowę cerkwi 100 zł.

Ks. Marcelina Czartoryska postanowiła założyć w Rabce filję szpitalu dziecięcego św. Ludwika w Krakowie, a to dla tego, że zdaniem lekarzy leczenie dzieci skrofulicznych w szpitalu przynosi im tylko chwilową ulgę, natomiast przyniosłoby im stałą, gdyby się odbywało w którémś z naszych miejsc kuracyjnych, jak np. w Rabce. Otóż księżna M. Czartoryska postanowiła zebrać fundusze na założenie szpitaliku w Rabce, a w tym celu da niebawem koncert w Krakowie.

Ślub. Przedonegdaj odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Franciszki Klaus, córki urzędnika Dyrekcji kolei Karola Ludwika z p. Franciszkiem Sliwińskim, naczelnikiem stacji kolei państwowej w Drohobyczu.

Pożegnanie. Uniwersytet tutejszy postanowił uroczyście pożegnać prof. dra Edwarda Rittnera, który opuszcza dotychczasowe swe stanowisko i przenosi się do Wiednia, gdyż jak wiadomo, został niedawno radzcą ministerjalnym. Pożegnanie to odbędzie się jutro w wielkiej auli uniwersyteckiej o godz. 11 przed poł.

Wybory do Rady miejskiej. Komitet obszerniejszy ogłosił wczoraj listę kandydatów do Rady miejskiej. Lista ta pozostawia 67 dawnych radnych, a 33 wyeliminowuje, na których miejscu wprowadza 33 nowych. Wyeliminowani są następujący radni:

Alsner, Bałutowski, Dworzak, Fraenkel, dr. Gottlieb, Groman (umarł), Gryziecki, Huppert, Jaśkiewicz (umarł). Kłosowski, Kornecki, Kostek (umarł), Kowacz, Krzyżanowski, Kubasiewicz, Lewicki, dr. Longchams, Łukawski, Maciulski, Mikuliński, Niedźwiecki, Odelgiewicz, Platowski, Ramski, dr. Semilski, Sierociński, Skarbek, Supiński, Wachnianin, Weich, Woliński, Zółkiewski i dr. Żuliński (umarł).

W miejsce tych wstawieni zostali panowie:

Ks. Baczyński, Badowski, Baumann, Breuer Emil, Duniewicz, dr. Engel, Gorski Paweł, Horowitz, ks. Ilnicki, Janowski, Kobielski, Kohman, Krówczyński, Kuźniewicz, Ładoś, Marchwicki, Markheim, Miłaszewski, Mikolasz Juljusz, Ohly, ks. Pawłowski, Piętak, Prugar, Rewakowicz, Riedl, Samolewicz, Stroynowski, Syroczyński, Till, Wallach, Wilczyński, Walichiewicz i Żebrowski.

W ogóle eliminacja nie jest złą, chociaż pra wdziwie nie rozumiemy, jakim sposobem można było wykreślić człowieka tej miary i tego charakteru, jak dr. Gryziecki, prof. Uniwersytetu, jedna z naj wybitniejszych i najzacniejszych postaci miasta Lwowa. Musiało się to chyba stać przypadkiem, jak to nieraz głosowanie wytwarza rezultat, którego się nikt nie spodziewał. Mamy też nadzieję, że wyborcy miasta Lwowa naprawią ten mimowolny błąd komi tetu obszerniejszego i człowieka, który tyle zasług położył około dobra miasta wprowadzą napowrót do Rady.

Tymczasowym zarządcą masy upadłego Zakładu zastawniczo-kredytowego został mianowany adw. dr. Pomianowski. Zabiegi o posadę stałego zarządcę tej masy rozpoczęło już kilku adwokatów. Jest wszakże nadzieja, że nie będzie obranym nikt taki, który pozostawał w bliskich stosunkach z Zakładem. Przeprowadzenie konkursu powinno być bowiem oddane w ręce takiego człowieka, który dawać będzie rękojmię, że rzecz poprowadzi z całą ścisłością, nie oszczędzając nikogo z winnych.

Odczyt. Dr. Gustaw Karpelos będzie miał jutro w sali Frohsinnu o godzinie 7. wieczorem odczyt o literaturze żydowskiej. Odczyty dra Karpelosa są wygłaszane w języku niemieckim.

Zapis. Pani Karolina z Garwolińskich Stronerowa, zmarła 17. bm. w Trembowli, testamentem przeznaczyła połowę swego majątku na stypendja imienia Garwolińskich. Zostawiła także legaty dla cerkwi w Kołtowie i dla Zakładu Ossolińskich.

Byt opery lwowskiej został zachwiany. — Sejm uchwalił wczoraj rezolucję, że na przyszłość opera polska we Lwowie liczyć może na subwencji krajową w takiej tylko wysokości, jaką na ten sam cel uchwali reprezentacja miasta Lwowa; że zaś reprezentacja miasta Lwowa nie uchwali prawdopodobnie żadnej subwencji, przeto wypadnie operę zwinąć. Co prawda, to straty wielkiej nie poniesie kraj przez to wcale, a nawet i małej nie dozna. Opera lwowska — zwłaszcza w ostatnich latach — była tak nędzną, że szkoda wyrzuconych na nią pieniędzy. Subwencja kilkunastotysięczna szła główme na poratowanie włoskich śpiewaków i śpiewaczek, których już żaden inny teatr angażować nie chciał. Pożytku więc opera nie przynosiła nam żadnego, a spożywała pieniędzy sporo, które w tak ubogim kraju jak nasz możnaby doprawdy lepiej użyć. Nie mamy więc żalu do sejmu za uchwalenie tej rezolucji.

Panika w teatrze w Łodzi. Na pierwszem przedstawieniu operowego włoskiego towarzystwa, które właśnie teraz daje gościnne występy w Łodzi, zaraz po pierwszym akcie zaległa amfiteatr silna woń spalenizny. Niepokój widzów zaczął przyhierać co raz większe rozmiary, a dosięgnął kulminacyjnego punktu, kiedy nagle u wchodu zawołał ktoś: „Pali się!" W tejże chwili otwarto drzwi od przedsionka, zkąd gnany przeciągiem powietrza dym, wpadł gęstemi kłębami do sali. Trudno opisać scenę, jaka na widok tego dymu nastąpiła w sali. Z okrzykiem rozpaczy na ustach rzucili się wszyscy ku wyjściu, nie zważając na uspakajające nawoływanie. Rzecz dziwna, ale zarazem naturalna, że w tym popłochu zapomniano zupełnie o wyjściu ratunkowem. W jednej chwili poprzewracano wszystkie krzesła parterowe, przytłaczając niem mnóstwo obalonych kobiet i dzieci, napróżno wzywających ratunku.

Jednakże w chwili, kiedy panika przybrała najgroźniejsze rozmiary, zdołano przytłumić ogień w garderobie, zkąd dym dostał się do amfiteatru. Ogień ten, jak skonstatowano, powstał z powodu niedopalonego cygara, ukrytego w paltocie. Zwolna przerażona publiczność ochłonęła z trwogi, i dalszy ciąg przedstawienia nie doznał już żadnej przerwy.

Dwie komety jednocześnie. Jeśli astronom wiedeński dr. Weiss nie pomylił się w rachunku, to będziemy mieli za kilka miesięcy bardzo rzadkie na niebie zjawisko dwóch komet i to gołem okiem widzialnych.

Jedną z nich odkrył Fabry dnia 1. zm., drugą Barnard w trzy dni później; obie jednak dotychczas są widzialne tylko dla astronomów w silne teleskopy uzbrojonych.

W pierwszej połowie kwietnia pierwsza z tych komet, świetniejsza, będzie widzialną w konstelacji Kasjopei, a wkrótce potem druga w niewielkiej odległości, w konstelacji Wielkiej Niedźwiedzicy.

Obie te konstelacje nie zachodzą dla nas nigdy, tym więc sposobem przez kilka nocy prawie bezksiężycowych (nów dnia 4. kwietnia) będzie można obserwować wspaniałe zjawisko.

Według pojęć dawnych jedna kometa wróżyła już straszne rzeczy, a cóż dopiero mówić o dwóch, które dają sobie rendez-vous nad naszemi głowami w tym roku i w tym miesiącu, do którego się odnosi słynna a tak groźna przepowiednia Nostradamusa „Quando Marcus pascham dabit".

Jeżeli się zatem w kwietniu świat nie skończy, to już chyba nie będzie winą astronomów, którzy zawczasu przygotowują potrzebne do tej katastrofy dekoracje.

Jacolliot o ks. bułgarskim. Znany publicysta francuski, podróżnik i socjolog Ludwik Jacolliot odbywał przed paru miesiącami wycieczkę do Bałkanów i zdaje obecnie z niej sprawę. Spotykamy w jego artykułach następujące słowa, odnoszące się do ks. Aleksandra:

„Jestto z pewnością jeden z najpiękniejszych ludzi, jakich w życiu widziałem. Wzrost dwa metry, trzyma się dziarsko i wytwornie, z wdziękiem nawet bardzo rzadkim u ludzi wysokich. Jakkolwiek służył w armji cesarza Wilhelma i z urodzenia jest Niemcem, to przecież nie ma owej automatycznej sztywności właściwej Germanom, którą Prusacy jeszcze egzagerują.

„Piękna owalna twarz o rysach energicznych marsowych, nos prosty dobrze osadzony, usta skore do uśmiechu zlekka i niekiedy szyderskiego. Czoło szerokie, dobrze rozwinięte, świadczy o niepospolitej inteligencji; to czoło myśli widocznie i jest gotowe do czynu — dwa przymioty rzadko kiedy w jednym człowieku spotykane. Oko błękitne, ciemne, głębokie, ma w sobie coś dziwnie łagodnego i pieściwego. Ale nich się to oko ożywi w rozmowie, niech książę

wyda rozkaz, a wnet spojrzenie jego ma hart stali nieugiętej i zimnej, przejawia się w niem energja rasy i wola niezłomna. I czujesz mimowoli, że masz przed sobą człowieka z gliny Cezarów ulepionego, który przy pierwszej sposobności czynami swojemi zapełni jednę z piękniejszych kart historji. Jestem najmocniej przekonany, że książę liczy na tę sposobność i że gotów jest sam ją wywołać, gdyby mu kazała zbyt długo na siebie czekać."

Tenże autor opisuje w dalszym ciągu stanowczą chwilę, kiedy w Sofji odebrano wiadomość, że Serbowie wkroczyli:

„W oka mgnieniu tłumy zaległy plac przed pałacem księcia i zewsząd słychać głosy domagające się, aby się ukazał.

„Książę zjawia się na balkonie i kłania się zebranemu ludowi.

„Nagle nastaje chwila podniosła i wspaniała, chwila, której nigdy nie zapomnę.

„Jest tam najmniej dwadzieścia tysięcy ludzi. Nagle robi się cisza. Wszyscy klękają, książę odsłania głowę i ze wszystkich piersi wyrywa się hymn narodowy »Ojczyzna zagrożona! Boże, ocal Bułgarję!«

„Dreszcz przebiega po mojem ciele, do oczu łzy się cisną... i ja także myślę o mej ojczyźnie. Gdzie jest hymn, gdzie jest człowiek, któryby tak zgromadził, zespolił nas duchem, kiedy nadejdzie chwila trwogi?!

„O, zaiste, piękna to rzecz naród, który ma jeszcze wiarę!"

Przeciw ślepocie. Paryskie pisma medyczne przynoszą wiadomość o odkryciu, które może w okulistyce wywołać ogromny przewrot. Dr. Emil Martin w Marsylji wynalazł przyrząd, za pomocą którego mogą ślepi widzieć. Jest to malutki aparacik platynowy, który się wstawia do oka za pomocą wcale nie bolesnej operacji chirurgicznej, a ma za zadanie naprawiać błędy, tworzące ślepotę. Jeżeli w doniesieniu tem nie ma przesady, to odkrycie dra Martina może wielką ulgę przynieść cierpiącej ludzkości.

Najbogatszą kobietą na świecie jest dona Indora Cousino, mieszkająca w Chili — Zacna ta dama podobno sama nie potrafi oznaczyć rzeczywistej cyfry swego majątku. Niezliczone te bogactwa mieszczą się w kopalniach, majątkach ziemskich, okrętach, domach, trzodach itd. Jedna tylko kopalnia przynosi jej miesięcznie czterykroć stotysięcy franków.

Dona Cousino, którą rodacy przezwali hrabiną Monte Christo, rozumie się doskonale na interesach; jest ona wdową, ale pomimo że ma lat dopiero 45, nie chce wchodzić w powtórne związki małżeńskie. Nie unika jednak towarzystwa: niedawno zaprosiła wszystkich oficerów z okrętów stojących na kotwicy w Valparaiso na ośm dni do siebie. — Szczęśliwy, kto pozyska serce i majątek srogiej Chilijki.

Rozmnażanie się i metamorfozy. W pewnej przesyłce „Czerwonego krzyża" przeznaczonej dla Bułgarów podczas wojny była fajka. — Fajka ta posiadała snać kolosalną zdolność rozrodczą, bo w sprawozdaniu wysłanem z Sofji doniesiono już o otrzymaniu pięciuset fajek.

Jeszcze zabawniejsza jest inna prawdziwa historyjka.

„Czerwony krzyż" wysłał dla bułgarskich rannych 150 czapeczek siatkowych. Czapeczki te są konieczne dla utrzymania bandażów lodowych. — Można sobie wyobrazić ogólne zdumienie, kiedy relacja urzędowa doniosła, że nadeszło 600 c z e p k ó w. I te przedmioty rozmnożyły się same z siebie niesłychanie szybko. W kilka dni po pierwszem ogłoszeniu wyszło z Sofji drugie, donoszące już o tysiącu czepków.

Równocześnie w zawartości przesyłek zajść musiała ponowna metamorfoza, gdyż sprawozdanie wymienia jako przedmiot przesyłki: szlafmyce.

„Do stutysięcy kartaczy!" miał zawołać, czytając to pewien oficer. „Co Bułgarzy poczną z temi szlafmycami, kiedy oni ich nie znają?"

W każdym razie na tle tych faktów nowożytny jaki Owidjusz mógłby osnuć bardzo wesołą „księgę przemian".

Roślina magnetyczna. Dzienniki opisują piękną, niedawno odkrytą roślinę, która posiada własności w najwyższym stopniu magnetyczne. Nazwano ją „phylolacea electrica". Przełamawszy tę roślinę w ręku, uczuwamy wstrząśnienie podobne temu, jakiego doznajemy od baterji elektrycznej, oddalonej na sześć metrów; namagnesowana igła zbliżona do tej rośliny porusza się i zawraca. Siła elektryczności jest różna, stosownie do pory dnia; o drugiej po południu jest największa, na noc zmniejsza się, podczas zbliżania się burzy siła potężnieje, ale podczas deszczu roślina staje się prawie zwiędłą. Nigdy nie widać na niej ani ptaszka ani muszki. Grunt, na którym rośnie, nie ma żadnych części magnetycznych; siła więc elektryczna tej rośliny w niej samej tylko jest zawarta.

Miesiąc bez pożywienia. Ks. Jan Burba, proboszcz z Twerecza w powiecie dzisnieńskim gubernji wileńskiej, opisuje w *Gazecie Świątecznej* szczególny wypadek: Oto w parafji tej w leśnictwie Szenapinci niejaka Marjanna Godalewiczowa, żona leśniczego, matka dwojga dzieci, w przystępie obłąkania znikła z domu bez wieści. Szukano nieszczęśliwej po całej okolicy, ale daremnie. Miesiąc minął cały, a nie było o niej żadnej wiadomości. Naraz znaleziono ją przypadkiem wśród puszczy leśnej ledwie żywą. Odzienie na niej zgniło, a rękę jednę miała odmrożoną. Chociaż chora, była jednak przytomną. Przywieziona do domu opowiadała, że przez cały czas błądzenia po lesie, nic nie jadła, tylko śnieg brała do ust. — Sądzili wszyscy, że po takiem wygłodzeniu umrze. Tymczasem zaczęła się ona poprawiać na zdrowiu i dotąd żyje, wciąż jednak skarży się na dreszcze.

Szmaragdy cesarzowej Eugenji. Wśród podarunków ślubnych, jakie Napoleon III. ofiarował ongi Eugenji odznaczał się szczególną pięknością i kosztownością garnitur szmaragdów. Następnie cesarzowa Eugenja kazała szmaragdy oprawić inaczej, a w pozostałej po nich oprawie umieścić bardzo piękną imitację zielonych kamieni. W roku 1875. uskuteczniony został z polecenia rządu francuskiego przegląd klejnotów koronnych, i wszystkie te, które w spisie nie figurowały jako nabyte na rachunek państwa, wydane zostały rodzinie cesarskiej. Między temi ostatniemi znajdowały się też i owe fałszywe szmaragdy, a imitacja ich była tak wyśmienita, iż nie poznał się na niej nawet jubiler szacujący klejnoty, i oświadczył ministrowi Rouherowi, że cesarzowa za szmaragdy śmiało zażądać może w Londynie do 100.000 fr.

Eugenja, zapomniawszy snać o zamianie, sprzedała je też jubilerowi Hancock, który również na imitacji się nie poznał. Przed niedawnym dopiero czasem Hancock odkrył prawdę i zażądał zwrotu pieniędzy od cesarzowej, która po krótkiem wahaniu przypomniawszy sobie zamianę, uczyniła zadość żądaniu jubilera i obecnie nosi imitowane szmaragdy ze szczególnem upodobaniem.

Ciekawy list z Ameryki otrzymała warszawska *Gazeta Polska*. Autor listu utrzymuje, że ludność polska w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie co najmniej 500 tysięcy (łącznie z żydami). Statystyka amerykańska nie wykazuje tak wielkiej liczby z tego powodu, że wychodźcy polscy z pod panowania pruskiego i z Galicji podają się najczęściej do spisu ludności jako Prusacy lub Austrjacy, ztąd więc do Niemców są zaliczani, chociaż z Niemcami nie osiedlają się razem i nawet stronią od nich. Naturalnie, tak się podaje do spisów zbierania z najuboższych stanów, ludność bowiem rzemieślnicza i rolna uwydatnia w spisach swe pochodzenie; z tem wszystkiem przecież na ogólną liczbę ludności polskiej w mieście Chicago wynoszącej 36.000, spisy obejmują Polaków zaledwie coś więcej nad 5000.

Autor listu utrzymuje, że skutkiem niewyraźnego określenia narodowości przez tak wielką liczbę wychodźców, Polacy nie mają jeszcze w kongresie swego reprezentanta, chociaż ze względu na rzeczywistą liczbę mieliby już dawno do tego prawo. W rzemiosłach i w rolnictwie robotnik polski do najlepszych jest zaliczany, lecz siła organizacji gromadzkiej słaba; Niemcy, co do tego, urządzają się zwykle prędzej i lepiej. Napływ największy był do tego czasu z pod panowania pruskiego, potem galicyjski, a najmniej przybyło z królestwa. Wychodźcy z królestwa mają tę przewagę nad innymi, że się organizują zwykle w spójnię gromadzką łatwiej i są zgodniejsi. Ze stowarzyszeń jest najliczniejszy „związek narodowy polski", mający główną reprezentację w Chicago, filje zaś we wszystkich stanach, gdzie zamieszkują Polacy. Żydów część tylko i wyłącznie także z królestwa, a głównie z Warszawy, zalicza siebie w spisach ludnościowych do polskiej narodowości. Zajmują się wszyscy prawie handlem, do produkcyjnej zaś pracy w rzemiośle i przemyśle fabrycznym rzadko się biorąc a rolnictwo nic zgoła ich nie zajmuje. W Chicago jest wiele firm kupieckich wcale poważnych, polskich i żydów z Polski. Co do żydów, mają oni dwóch widoczniejszych reprezentantów. jednego z hierarchji urzędniczej, I. N. Choińskiego (rodem z królestwa), który obecnie jest kandydatem stronnictwa republikańskiego na stanowisko gubernatora w Kalifornji, a drugiego, Pawła Freunda z Warszawy, który jest komendantem wojska w stanie Texas. Ze wszystkich opisów są najciekawsze przejścia autora listu. Pochodzi on z Mławy, jest Izraelitą i udał się do Ameryki cztery lata temu Zasobów grosza nie wywiózł żadnych lecz spryt miał wyrobiony Był parę lat w sklepie polskim, gdzie się nauczył pisać po polsku i po rosyjsku, następnie przeszedł do biura sądowego, a w r. 1881 puścił się do Ameryki przed branką wojskową. Język angielski poznał przez drogę o tyle, że się mógł już rozmówić, po przejściu zaś nieuniknionego nowicjatu biedy i nawet nędzy, dostał się na posługacza do sklepu, potem awansował na subjekta, następnie został wojażerem handlowym, a dalej, poznawszy język dokładnie, pracował przy adwokacie. Obecnie jest już żonaty z Amerykanką, ma w Chicago swoje dwa sklepy i nadto został notarjuszem, na dowód czego stwierdza swój list odciskiem ogromnej pieczęci notarjalnej, której napisy obejmują i jego nazwisko.

Pomoc dla ludności robotniczej w Paryżu. Syndykat paryskich izb handlu i przemysłu, postanowił w ciągu zimy urządzić szereg zabaw i uroczystości na korzyść ludności robotniczej. W tych dniach odbyło się pierwsze zwołane w tym celu posiedzenie, w którem wzięli udział przedstawiciele prasy, prezes paryskiej Rady miejskiej, p. Michelin, i budowniczy miasta p. Alphand. Postanowiono podobno tymczasem urządzić pięć wielkich balów, których koszta w sumie 1,500.000 franków, pokryć ma miasto; bale te odbywać się będą co trzy tygodnie w Wielkiej operze, w pałacu giełdy, w ratuszu, w izbie handlowej i jednym, jeszcze nie obranym dotychczas budynku. W maju i kwietniu zamierzono urządzić korowody historyczne, mające trwać cały tydzień, w których przedstawiony będzie Paryż średniowieczny. W tym celu Pont-Neuf przybrać ma swój dawny wygląd: szewcy, krawcy, tkacze, pracować tam będą w budach swoich, a najulubieńsi aktorzy paryscy: Coquelin młodszy, Christian, Dupuis, rozweselać będą lud widowiskami na zaimprowizowanych scenach. Na polu Marsowem odbędzie się, według powziętego projektu, turniej rycerski, a p. Alphand nadto zamierza na placu przed katedrą Notre-Dame, wystawić ostatni akt „Esmeraldy" Wiktora Hugo.

Morderstwo w wagonie mamy znowu do zapisania. W wagonie III klasy, pociągu idącego z Florencji do Bolonji, siedziało dwóch pasażerów, kupiec Piedro Padaroni i czeladnik krawiecki Armando Dolce. Kupiec miał złoty łańcuszek, kilka pierścionków i suty pugilares, więc czeladnik postanowił go zamordować. Kiedy pociąg wjechał do tunelu pod Riola, wyjął Dolce rewolwer i strzelił dwa razy do Padaroni'ego. Strzały były celne i Padaroni padł trupem od razu. Wtedy Dolce go obrabował i na stacji w Rioli wysiadł, tam jednak dziwne jego zachowanie się zwróciło uwagę naczelnika stacji, kazał go więc zaaresztować i zatelegrafować do Bolonji. Tymczasem w pociągu wykryto, że Padaroni został zamordowany i doniesiono o tem do Rioli. Dolcego oddano w ręce sprawiedliwości.

Nieczytelni. Z Warszawy piszą:

Zapewne nie dacie wiary, gdy wam powiem, że w administracji rosyjskiej są posady, które mogą zajmować tylko ludzie czytać i pisać nieumiejący! Sambym nie uwierzył, gdybym tego własnemi oczy nie sprawdził. — Będąc w tych dniach za interesami w sławetnym komitecie cenzury, spostrzegłem w kącie dwa osobniki męskie rozdzielające automatycznie jakieś papiery.

„Co wy robicie?" pytam.

„Niszczymy »zakazane« papiery."

„Jakie papiery?"

„No, zakazane, których zgoła nikomu czytać niewolno."

„Jakto nikomu? a toć wy pierwsi moglibyście je przeczytać!"

„Nie możemy, bo kiedyśmy tę posadę obejmowali, tośmy czytać nie umieli, a nadto przyrzekliśmy, że się i nie nauczymy."

Po sprawdzeniu rzeczy okazało się, że owe zakazane papiery to wycinki z dzienników zagranicznych, które cenzorowie w miarę gromadzenia się odkładają i które następnie owi dwaj »nieczytelni« urzędnicy co dwa tygodnie niszczą.

Mieszkania w suterenach. Na odbytym w Magdeburgu w roku zeszłym kongresie lekarzy, dr. Jacobi z Wrocławia podniósł ważną nadzwyczaj kwestję mieszkań w suterenach. Z licznych w tej kwestji obrad wyprowadzono wniosek, iż mieszkania w suterenach zniesione być winny. Szkodliwość lokali tych polega na braku światła i wentylacji, na łatwym dostępie gazów gruntowych i na wilgoci w ścianach ustawicznie się utrzymującej. Wszyscy lekarze wiedzą, że najcięższe choroby powstają w mieszkaniach suterenowych, jak: skrofuły, zimnica, reumatyzm, przybierające zwykle charakter ciężki i nieuleczalny. Nawet łagodniejsze choroby u ludzi zamieszkujących sutereny kończą się zwykle śmiertelnie. W Anglji i w Paryżu w ostatnich latach zabroniono oddawać sutereny na mieszkania

Szczególne własności fizyczne posiada grunt, na którym wznosi się wsławione kopalniami srebra miasto Olkusz i pobliska w promieniu kilku wiorst okolica. W Olkuszu wychować psa lub drób, należy, jak zapewnia *Gaz. Kiel.*, do niebywałych prawie osobliwości. Niech tylko szczenię, kura, gęś, kilka dni pochodzi po polu, zaraz chudnąć zaczyna i po pewnym przeciągu czasu pada w konwulsyjnych kurczach. Nawet koty, trzymające się zwykle domostwa, ulegają tym samym przypadłościom. Takież objawy chorobliwe zauważyć się dają i na inwentarzu roboczym, u wołów i krów. Widocznie pasza tameczna posiada w sobie trujące pierwiastki ołowiu, ponieważ po latach dwóch sprowadzona do Olkusza krowa chudnie i nędznieje tak, iż nie rzadko mieszkańcy oddają ją na rzeź lub pozbywają się jej na okolicznych jarmarkach, w obawie, że zdechnie. Bydło z okolic Olkusza przeprowadzone w inne okolice, po pewnym przeciągu czasu, zawsze powraca do normalnego stanu. Na gruntach Olkusza, nie wszy-

stkie też rośliny krzewić się mogą. Ogórki np. nigdy tam nie wschodzą.

Wystawa powszechna w Ameryce. Z okazji czterechsetnej rocznicy odkrycia Ameryki odbyć się ma w roku 1892. wystawa powszechna w Chicago. Urzędowe kierownictwo wystawy powierzone ma być rządowi związkowemu, a fundusz potrzebny złożą mieszkańcy „miasta ogrodów“ nad jeziorem Michigan.

Pierwszy pocałunek. O wrażeniu, jakie wywiera pierwsze zakosztowanie „nektaru boskiego“, pisze pewna młoda osoba w dwienniku swoim:

„Dnia 20. maja pocałował mnie R. pierwszy raz. Doznałam uczucia, jak gdybym się znajdowała w kuble (!) napełnionym różami, pływającemi w miodzie, wodzie kolońskiej i szampanie. Zdawało mi się, że stworzeńko jakieś na nóżkach dyamentowych przebiegało po moich nerwach i liczne małe gondole wiozące aniołów przepływały żyłami mojemi. Było mi, jakby po całem ciele mojem rozlewała się magiczna tęcza.“

A to dopiero!

Teatr. Dziś w sobotę „Cyrulik sewilski“ opera w 4 aktach Rossini'ego. Jutro po południu o godzinie w pół do 4 „Nasi zięciowie“, komedja w 5 aktach K. Zalewskiego, wieczór o w pół do 8 na dochód sympatycznej śpiewaczki Amalji Kasprowiczowej „Gasparone“, opera komiczna w 3 aktach Millöckera.

W poniedziałek „Adrjanna Lecouvreur“, dramat w 5 aktach przez E. Scribe. We wtorek siódmy gościnny występ Elly Russel „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdi'ego. We czwartek po raz 3 „Jadwiga“, opera w 4 aktach Henryka Jareckiego. W piątek na dochód Józefy Woleńskiej „Margrabia de Villemer“, kom. w 5 aktach George Sand.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 22. stycznia. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 25·12 do 25.— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·84—7·85 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółt (na kwiec.-maj) 149·— m., żyto —·— m., spirytus 38·40, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 51·50 fr.

SEJM.

(Posiedzenie z dnia 23 stycznia.)

Początek o godz. 11 m. 30.

Po odczytaniu spisu petycyj przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem krajowym (Rubr. XV. spr. p. Bobrzyński.)

Na szkołę ogrodniczą w Tarnowie uchwalono na wniosek posła Sanguszki 700 złr.

Następnie uchalono bez dyskusji:

Na szkoły rękodzielnicze i popieranie przemysłu domowego 26.000 złr.

Petycje Towarzystwa tatrzańskiego w sprawie szkoły snycerskiej w Zakopanem odesłano Wydziałowi krajowemu a względnie komisji dla spraw przemysłu do zbadania i zdania sprawy na następnej sesji.

Na muzeum przemysłowe we Lwowie i Krakowie uchwalono po 2.000 złr.

Pozycję na Towarzystwo tatrzańskie wstawioną przez Wydział w kwocie 400 złr. proponuje wykreślić komisja ze względów oszczędnościowych. P. książe Sanguszko żąda wstawienia na ten cel 400 złr.

P. Pławicki popiera ten wniosek.

Wniosek ks. Sanguszki utrzymał się.

Dla inspektora rybactwa nie wstawiono żadnej kwoty gdyż projekt ustawy rybackiej obmyślił dla nich dochody.

Petycję Towarzystwa rybackiego o subwencję na wydanie tablicy ryb kosztem 2.000 złr. odstąpiono Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

Uchwalono dalej bez dyskusji następujące pozycje (Referent poseł J. Stadnicki):

Towarzystwo ogrodnicze we Lwowie 200 zł.

Na wydawnictwo czasopismo „Górnik“ subwencja 400 złr.

Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze we Lwowie, subwencja 200 złr.

Referent: poseł St. Stadnicki.

Na zalesienie wydm piaszczystych:

w powiatach Nisko, 150 złr., Cieszanów, Jarosław, Łańcut 300 złr., Jaworów 400 złr., Mościska 400 złr.

Referent: poseł W. Sapieha:

Stypendja.

Dla jednego ucznia weterynarji i koszta podróży 260 złr.

Dla dwóch uczniów, którzy ukończyli wyższą szkołę rolniczą w Dublanach, na wykształcenie się na nauczycieli szkół średnich 1.600 złr.

Dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach 500 złr.

Dla uczniów szkoły leśnictwa we Lwowie 1.800 złr.

Petycję Kazimierza Dunina i Aleksandra Folusiewicza, przekazano Wydziałowi krajowemu, a względnie komisji krajowej dla spraw przemysłu, do załatwienia; Józefa Frühlinga do uwzględnienia, Henryka Gruszeckiego i Tadeusza Fiedlera o subwencję, do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Nad petycjami Karola Chlipalskiego, Michała Ochnicza, Towarzystwa niesienia pomocy uczniom Akademji górniczej w Leoben, Władysława Dziubińskiego i Franciszki Lewickiej przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Wniosku pana Lenińskiego o wstawienie w budżet rocznych 600 złr. dla szkoły kowali nie poddał p. Marszałek do poparcia, jako niedopuszczalnego, gdyż wniosek ten zapóźno zgłoszono.

Koszta strzeżenia granic wewnątrz kraju w czasie zarazy uchwalono w sumie 1.000 złr.

Nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu zakładów krajowych w Czernichowie (spr. p. Scipio). Uchwalono:

I. Szkoła średnia rolnicza w Czernichowie.
Wydatki 34.643 zł.
Dochody 17.600 „
Niedobór 17.043 zł. wstawiono w budżet krajowy.

II. Szkoła ogrodnicza w Czernichowie.
Wydatki 3.020 zł.
Dochody 2.525 „
Niedobór 495 zł. wstawiono w budżet krajowy.

III. Folwark w Czernichowie.
Wydatki 28.423 zł.
Dochody 28.350 „
Niedobór 75 złotych wstawiono w budżet krajowy.

Z kolei referuje p. Abrahamowicz sprawozdanie o preliminarzu niższej szkoły rolniczej w Horodence.

Uchwalono wydatki 8.056 zł.
dochody 3.210 „
Niedobór 4.846 zł. wstawiono w budżet krajowy.

Przy uchwaleniu wydatków tej szkoły wstawiono w budżet „na opał“ 500 zł. zamiast 300 zł. na wniosek p. Lenartowicza, poparty przez p. Wereszczyńskiego.

Rezolucja p. Antoniewicza polecająca Wydziałowi krajowemu, by zbadał, który język wykładowy należałoby w szkole rolniczej w Horodence, jako obowiązkowy wprowadzić, upadł po wyjaśnieniu p. Wereszczyńskiego, że język wykładowy polski ustanowiony został na mocy umowy z dobrodziejami szkoły.

Budżet szkoły rolniczej w Jagielnicy.

P. Jan Gnoiński żąda podwyższenia dotacji nauczyciela dla nauk elementarnych, tudzież katechetę i nauczyciela weterynarji.

P. Wereszczyński poparł ten wniosek, zaś poseł Chrzanowski sprzeciwił się podniesieniu wydatków tej szkoły. Wniosek p. Gnoińskiego utrzymał się tylko co do dotacji katechety, zwiększonej o 50 zł.

Budżet tej szkoły przyjęto w następujących cyfrach: Wydatki 9345 zł., dochody 3840 zł. — Niedobór 5005 zł. pokryto z funduszu krajowego.

Budżet szkoły rolniczej w Kobiernicach przyjęto: Wydatki 7810 zł., dochody 4075. Niedobór 3735 zł. pokryto z funduszu krajowego.

Uchwalono dalej przy rubr. XVI. „Dla księży Unitów chełmskich“ 1.500 zł. polecając Wydziałowi, by zażądał szczegółowego sprawozdania z użycia tej subwencji od komitetu opieki nad wygnanymi Unitami chełmskimi.

Sprawozdawca p. Władysław Sapieha.

Wstawiono w budżet 23.334 zł. jako pierwszą ratę, płatną po rozpoczęciu budowy z subwencji 100.000 przyznanej dla kolei ze Lwowa na Żółkiew do Rawy.

Przekazano Wydziałowi kraj. do uwzględnienia petycję sióstr Teresy i Malwiny Kopertyńskich. — Petycję Leontyny Maresch o wsparcie — do możliwego uwzględnienia, zaś petycję Komitetu cerkiewnego św. Norberta w Krakowie o zapomogę — do zbadania i uwzględnienia przez Wydział krajowy.

Do porządku dziennego przeszedł Sejm nad następującemi petycjami: Dyrekcji Stowarzyszenia nad uwolnionymi więźniami. Zofji Szczawińskiej. Antoniny Pachulskiej. Marji Wieliczkowskiej. Marji Jasińskiej. Wydziału Towarzystwa oświaty ludowej dla Stanisławowa. Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej. Ludwika Jakubowskiego. Walerji Bojarskiej. Marji Kłodnickiej. Józefy Zaleskiej. Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ w Stanisławowie. Komitetu dam o zapomogę. Teofili Zielińskiej. Stowarzyszenia pracy kobiet. Lubiny Mięczkowskiej. Franciszka Zaremby. Gminy Chłopówka. Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów szkoły politechnicznej we Lwowie. Franciszki Ostrowskiej. Julji Szaszkiewicz. Karoliny Stupnickiej. Róży Łysakowskiej. Anieli Czajkowskiej. Michaliny Bieńkowskiej. Józefy Makan. Joanny Marie. Eugenji Krukowskiej. Józefy Jaroszyńskiej. Ludwiki Goreckiej. Erazminy Wolanieckiej. Heleny Nowickiej. Antoniny Przygodzkiej. Towarzystwa pedagogicznego o subwencję na urządzenie kolonij wakacyjnych. Feliksy Pazowskiej. Julji Łys. Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej w Niżankowicach. Ewy Gościńskiej. Wasyla Seredy. Gminy Brzecze. Tomasza Śliwińskiego. Julji Pachmann. Leontyny Stańkowskiej. Anny Filipi. Bractwa św. Archanioła Michała w Kołomyi. Księdza Jana Skorżaka. Marji Honyszyn. Komitetu cerkiewnego w Horożannie. Komitetu parafialnego w Obertynie. Komitetu parafialnego w Bielewcach. Gminy Ochowiec. Gminy Łopusznej. Gminy Ostrów. Komitetu cerkiewnego w Teleśnicy. Księdza Matwijkiewicza. Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetarjuszów i urzędników. Bolesława Smagłowskiego o subwencję. Oktawa Knybla o zagomogę.

Godzina 1 min. 30. Posiedzenie trwa dalej.

Ostatnie wiadomości.

Dr. Stanisław Madeyski wystąpił wczoraj z klubu centrum.

Telegramy „Przeglądu“

Wiedeń 23 stycznia. O. Makary kapucyn organizuje wielką pielgrzymkę z Austrji do Lourdes w sierpniu b. r. Bardzo wiele osób z wysokich sfer już się zapisało i znaczne już zebrano sumy na votum, którem ma być srebrny posąg Najświętszej Panny. Pielgrzymka odbędzie się osobnemi pociągami.

Wiedeń 23 stycznia. Ankieta zwołana przez ministra handlu w sprawie podniesienia marynarki handlowej wypracowała już swoje sprawozdanie. Orzeka ono: Okręta żaglowe mają jeszcze rozległe zadanie transportów odległych, lecz muszą być budowane z żelaza, stali i znacznie większych rozmiarów. W tej mierze pozostała marynarka austrjacka znacznie po za postępami innych państw. Okręta są stare i zbyt małej zawartości, a takie nie mogą się już opłacać. Przedsiębiorcy budowy okrętów uginają się pod zagraniczną, przez państwa wspieraną konkurencją, podczas gdy w Austrji nie ma ani jednego instytutu dla kredytu morskiego. Okręta parowe należy rownież ulepszać i mnożyć, gdyż z czasem żaglowe zupełnie ustaną. Przedsiębiorstwa prywatne nie mogą powstawać bez kredytu; nieodzowną jest interwencja państwa w tej mierze. Nadto należy zapewnić zaopatrzenie wysłużonym i niezdolnym do pracy marynarzom; istniejąca kasa zapomogi jest zbyt niewystarczającą; potrzebnym jest instytut emerytalny dla inwalidów marynarzy, ich wdów i sierot.

Praga 23. stycznia. Minister dr. Gautsch zwiedził przed południem czeską wyższą szkołę realną przy ulicy Nikolandra, niemieckie gimnazjum państwowe przy ulicy Stefana i oba uniwersytety, jakoteż przynależne do nich naukowe instytuty. — Następnie przyjmował profesorów, którzy w zamian przybyli do niego przedstawić mu się, a po południu liczne deputacje i wybitne osoby.

Zagrzeb 23 stycznia. Gazeta urzędowa ogłasza mianowanie profesora uniwersytetu Spevec'a radzcą sekcyjnym w ministerjum wyznań i oświaty.

Berlin 23 stycznia. Szef administracji Caprivi wyjaśnił w komisji Reichstagu, że z powodu polityki kolonialnej etat urzędników marynarki o 876 osób pomnożonym być musi. Stan kupiecki Berlina zwołuje na 28 b. m. konferencję przełożonych kupiectwa z całego państwa dla obmyślenia wspólnego postępowania przeciw monopolowi spirytusowemu. Stronnictwo konserwatywne uchwaliło wystąpić ze samodzielnym wnioskiem: zaprowadzenia monopolu państwowego asekuracji ogniowej. Rząd dotąd zdania swojego objawił.

Berlin 23 stycznia. Najj. Pan przyjmywał dziś na audjencji. F. M. P. Windischgrätza.

Berlin 23. stycznia. Posiedzenie parlamentu. Minister skarbu w mowie swojej potrącił o kwestję bimetalizmu. Owoż zdaniem ministra można ją traktować ze stanowiska międzynarodowego i przyłączyć się do środków za-

rządzonych celem podniesienia wartości srebra, ale pomiędzy takiem traktowaniem tej sprawy a wnioskami o bezwzględnem wprowadzeniu międzynarodowego bimetalizmu jest ogromnie wielka różnica.

Petersburg 23. stycznia. (>) Anglo-rosyjska komisja, wykreślająca granicę afgańską, wstrzymała swe czynności w skutek zbrojnych ruchów Kara-Turkmenów, którzy się zorganizowali w wassalnej bucharskiej prowincji Majmene. Anglicy odjechali do afgańskiego miasta Chorszambek, Rosjanie do Askabadu.

Belgrad 23. stycznia. Z Grecją odbywają się porozumiewania mające na celu skombinowane działanie, wspólny kierunek polityki zagranicznej, pozyskanie następnie do tegoż celu innych krajów bałkańskich i Rumunji. Akcja ta nie odnosi się wszelako do bieżącej chwili, lecz do przyszłości. Na teraz może być mowa tylko o porozumieniach od wypadku do wypadku, po za któremi toczy się właściwa akcja polityczna. Nie może się ona odnosić do najbliższych wypadków, gdyż bez pozyskania innych jeszcze sprzymierzeńców, nie miałaby warunków i widoków powodzenia. Pewna kominacja jednak, w razie zawikłań w najbliższej przyszłości nie jest wykluczoną. Nie można przytem jednak nie uważać, że coraz liczniejsze warstwy ludności w Serbji zaczynają się oświadczać przeciw wojennej polityce.

Berno 23. stycznia. Rada związkowa obraduje nad projektem przekopu góry Simplon. Koszta mają wynosić 83,070.000 fr., budowa ma trwać lat 10, a wydatki zamortyzować się w latach 60.

Paryż 23. stycznia. Prokuratorja wytoczyła proces Emilowi Zola za jego powieść „Germinal", wydaną w zeszłym roku, ze względu na jej niemoralność i na szerzenie zepsucia. Fakt ten wywołał wielkie wrażenie.

Paryż 23. stycznia. Na uroczystości rozdania nagród w szkole rysunków oznajmił minister handlu Lockroy: „Spodziewam się, że na wystawie powszechnej wyroby nasze wytrzymają porównanie z wyrobami zagranicy." Wnoszą ztąd, że wystawę 1889 roku zamierza minister urządzić z udziałem wszystkich państw. W porównaniu z rokiem poprzednim w roku 1885 zmniejszył się we Francji przywóz o 127½, a wywóz o 47½ miliona franków.

Londyn 23. stycznia. Parlament ma zaraz na początku wybrać komisję królewską dla zbadania oskarżeń przeciw urzędnikom jednego dep. wojennego, jakoby się mieli dopuścić zdrady na rzecz obcego państwa, którem ma być Rosja.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. Stycznia 1886.

Hotel Żorża: B. Komarnicki z Pobocza. S. Michałowski z Polski. W. Czajkowski z Medwedowic. A. Hulimka z Mycowa. Dr. L. Schweeder z Radymna.

Hotel Francuski: N. Berlisheimer z Moguncji. G. Rieger z Wiednia. A. v. Köhler z Tarnopola. J. Noth z Boczwinka. F. Kraus z Wiednia. W. Hiller z Wiednia.

Hotel Europejski: J. Łukasiewicz z Zerzawy. F. Michl z Wiednia. H. Fischer z Wiednia. M. Bielski z Polski.

Hotel Langa: J. Wojaczek z Wiednia. M. Goldstein z Gałacu. K. Müller z Wiednia. M. Freiberger z Wiednia. J. M. Halpern z Krakowa.

Hotel Warszawski: A. Borawski z Rzeszowa. J. Głodziński z Brodów. L. Veltze z Tarnopola. J. Rager z Załoziec. J. Pierzchała z Ujszkowic.

Hotel Angielski: Księżna H. Gedrus Eydziałowicz z Rosji. Z. Trzecieski z Dynowa. Dr. T. Wasilewski z Podhajec. S. Umiński z Rosji. Dr. J. Piternik z Sambora. L. Hübl z Przemyśla.

Hotel Krakowski: W. Aleksandrowicz z Chorostkowa. M. Hirschler z Tłustego. A. Mikuli z Czerniowiec.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 22. Stycznia. 1886 r.

Renta pap. aust.	84·—	Akcje banku kr.	296.40
„ srebrna „	84.25	Weks. na Lond.	126.50
„ złota „	112.05	Dukaty	5.92
Losy z r. 1860	101.25	Napoleondory	10.02
Ak. b. aus.-węg.	870·—	Mark. niemiec.	62·—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. Stycznia 1886.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredyt.	297.—	Anglo-austr.	112.25
Kolej Kar. Lud.	220.—	Kolej połudn.	—.—
Unionsbank	78.50	Napoleondor	10 02½
Rosyjs. bankn	1·24¼	Węg. obl.p. zł.	—.—

Usposobienie: silne.

godzina 1 minut 50 po południu.

Alpiny	33.—	Węg. akcje kr.	303.25
Anglo-austr.	110.80	Unionsbank	77.75
Kolej Kar. Lud.	220 30	Nordbahn	230 25
Kolej połud.	132.75	Kolej Alföld.	185.75
Kolej państw.	265.50	Kolej lw.-czern.	225.25
Węg. Nordostb.	174.50	Wied. Comunal	124 60
Tytoniowe	80.25	Elbetal	157.25
Węg. cis. losy r.	123.25	Länderbank	106.50
Renta węg. 4%	105.77	Bankverein	106 60
Ros. rubel pap.	1.24¼	Losy węgierskie	117.75
Galic. indemn.	104.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń 22. Grudnia godzina 5 minut 35

Akcje kred.	296.50	Papierowa renta	83.95
Akcje Kar.Ludw.	219.25	Listy hypoteczne.	102·50

Berlin, dnia 22. Stycznia 1886
godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	199.90	Akcje kredyt.	492 50
Lombardy	215.50	Galicyjskie	88 60
Pożyczka wsch.	61.—	Austr. bank.	161.40

Paryż 22. Stycznia. Renta 3% 81.20.

Lwów. Z Izby handlowej, 23. Stycznia 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	219	25	222	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	225	—	228	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	274	—	278	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	220	—	225	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	90	100	90
„ „ „ 4 „ „	90	75	91	75
„ „ „ 5 „ okres.	99	90	100	90
„ „ „ 4 „ „	87	60	88	60
Banku krajowego 4½% w. a.	91	75	92	75
„ hyp. galic. 6 „ „	102	20	103	20
„ „ „ 5 „ „	96	75	97	75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	75	99	75

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	55	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	51	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	50	104	50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa	25	50	27	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5·83	5·93
Dukat cesarski	5·86	5·96
Półimperjał rosyjski	10·30	10·40
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·23½	1·25½
100 marek niemieckich	61.60	62.30

Nieustająca Wystawa Krakowskiego zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10. we Lwowie, otwartą jest codzienie z wyjątkiem poniedziałków) od 11 godziny rano do 4 godziny po południu. Wstęp od osoby w Niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od 1 listopada b. r.

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.



Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. druk [illegible] Spółki.